

Nauka dyskusowania o niczym

21 września 2014

Podczas spotkania "Imagine No Religion" w Kamloops, w Kolumbii Brytyjskiej dyskutowałem o "Wyrafinowanej Teologii"TM z byłym kaznodzieją, a obecnym współ-przewodniczącym Freedom from Religion, Danem Barkerem. Dan zrobił dwie dowcipne uwagi: "Teologia jest przedmiotem bez przedmiotu", (jest to dwuznacznik gramatyczny, który pojąłem dopiero później), powiedział że „Teolodzy nie mają przedmiotu do badania, więc po prostu badają to, co mówią inni teolodzy”.

Brzmi to kąśliwie, ale jest absolutnie słuszne. Na co komu dyscyplina naukowa, która próbuje nam powiedzieć o właściwościach nieistniejącego przedmiotu? Jest równie użyteczna, jak grupa uczonych próbujących powiedzieć nam o cechach potwora z Loch Ness albo Paula Bunyana (gigantycznego drwala, z amerykańskich baśni, postać będąca odpowiednikiem naszego Wyrwidęba – M.K.) . Gorzej – ci uczeni chcą nam mówić, jakiego rodzaju zachowania Paul Bunyan wymaga od nas.

No cóż, myślałem, że słyszałem już wszystko, dopóki jeden z czytelników nie przysłał mi linku do artykułu Johna Dicksona z „The Australian Broadcasting Corporation” na witrynie „Drum” pod tytułem "Why theology matters even if there's no God" („Dlaczego teologia jest ważna, nawet jeśli nie ma Boga”).

Tak, ten tytuł doskonale podsumowuje całą treść. Ekspres Teologii wreszcie się wykołoił. Niedawna śmierć niemieckiego teologa Wolfharta Pannenberg, zainspirowała "Drum" do obrony teologii: „Jest to więc równie dobra pora, jak każda inna, by przedstawić krótką obronę tej „królowej nauk” przeciwko szyderstwom ateistów, takich jak Richard Dawkins i Lawrence Krauss, którzy mówią, że teologia nie jest nawet przedmiotem, nie mówiąc już o dyscyplinie naukowej na nowoczesnym uniwersytecie.”

„Królowa nauk”? To nie jest nauka, co za dureń wymyślił więc ten średniowieczny przydomek? Mógł on być do zaakceptowania zanim istniała nauka, ale jest absurdalne używanie go dzisiaj.

A potem Dickson pokazuje, dlaczego teologia jest ważna (poniższe cytaty pochodzą z jego artykułu).

1. TEOLOGIA WYMAGA WIELKICH UMIEJĘTNOŚCI

„Dla mnie historia starożytna była znacznie łatwiejsza – jako dyscyplina – niż teologia. Dlaczego? Ponieważ teologia łączy właściwie wszystkie podstawowe umiejętności historyka plus jeszcze całe tony. Dzisiejszy zawodowy teolog musi dobrze znać języki starożytne, łącznie z hebrajskim, greką i łaciną, jak również mieć pełną biegłość czytania nowożytnego angielskiego i niemieckiego (jest to wymóg dla wszystkich teologów, niezależnie od narodowości). Nie tylko muszą znać historię zarówno Starego, jak Nowego Testamentu – a to znaczy starożytną historię Bliskiego Wschodu i historię grecko-rzymską – ale muszą mieć dogłębną znajomość historii Kościoła, to jest historii myśli od Augustyna, poprzez Tomasza z Akwinu do wielkich z dni współczesnych, takich jak Karl Barth, Jürgen Moltmann, Colin Gunton, Miroslav Volf i niezrównany Wolfhart Pannenberg. To jest tylko początek. Dzisiaj dosłownie wszyscy teolodzy akademicki przechodzą zaawansowane kursy filozofii. Spokojnie mogą rozmawiać z tobą o tym, jak arystotelesowski światopogląd ustanowił i zakłócił średniowieczne nauczanie, albo o tym, dlaczego empiryzm rozkwitł w XV i XVI wieku w Europie pod wpływem augustianizmu lub jak najnowsza filozofia umysłu wpływa na zachodnie pojęcie „osoby”. Ja wiem o tym tylko tyle, by o tych rzeczach wspomnieć, ale moi przyjaciele teolodzy mogliby napisać esej i przygotować listę lektur na wszystkie te tematy i jeszcze więcej.”

Pokazuje to tylko, że niektórzy teolodzy są dobrze wykształceni. Nie pokazuje, że robią cokolwiek użytecznego. To prawda, uczeni bibliści docierają do historii tego dokumentu, a „historycy Kościoła” mogą opowiedzieć nam o, hmm, historii

Kościoła; żadna z tych dziedzin nie jest jednak właściwą teologią: to jest historia i archeologia literacka. Sprawdziłem słowo „teologia” w Oxford English Dictionary i cytuję w zasadzie wszystkie definicje: „Badanie lub nauka traktująca o Bogu, Jego naturze i atrybutach oraz jego stosunkach z człowiekiem i wszechświatem; „nauka o sprawach boskich” (Hooker); boskość (teologia).” „Konkretny system lub teoria teologiczna. Także patrz teologia wyzwolenia: osobne hasło.” „Rzadko używane dla Pisma Świętego. Także późno greckie $\theta\epsilon\omicron\lambda\omicron\gamma\acute{\iota}\alpha$ (Pseudo-Dionysus De Cál. Hier. 9 §), średniowieczna łacina theologia.” „Metafizyka” (patrz nota poniżej.)

I to tyle. Nie ma tu wspomnienia o historii Kościoła ani o biblistyce. teologia jest badaniem Boga i jego atrybutów, tj. badaniem boskości, na którą nie ma dowodów. Na tyle, na ile obejmuje „filozofię”, ta filozofia jest użyteczna, jak długo nie dotyczy Boga.

2. A TEOLODZY WIEDZĄ TAKŻE BARDZO DUŻO O HISTORII I FILOZOFII NAUKI!

„Niektórzy z najlepszych dzisiejszych teologów mają także wiedzę ekspertów o historii i filozofii nauki. Tak, nauki. Kiedy moi ateistyczni przyjaciele stawiali mi przez lata wyzwania w sprawie „konfliktu” między nauką i chrześcijaństwem, odsyłałem ich zazwyczaj do trzytomowego dzieła Pannenberg’a „Systematic Theology”, gdzie czytelnicy znajdą interlokutora całkowicie obeznanego z pytaniami stawianymi przez nowoczesną fizykę i biologię.”

No cóż. Istnieje cała świecka dziedzina poświęcona historii i filozofii nauki. Większość ludzi zajmujących się nią jest niewierząca i są tam ludzie, którzy – w odróżnieniu od Johna Polkinghorne’a i Alistera McGratha – nie próbują pokazać, jak te dyscypliny są zgodne, jak mogą wspierać się wzajemnie, ani nie angażują się w inne rodzaje podejrzanego akomodacjonizmu. Czy można na poważnie utrzymywać, że teolodzy dają większy

wkład w historię nauki (lub też jakikolwiek wkład w historię nauki) niż prawdziwi historycy nauki? Nie – tak samo jak teolodzy nie dają żadnego realnego wkładu w filozofię.

3. TEOLOGIA CZYNI RZECZYWISTY WKŁAD W INNE DZIEDZINY AKADEMICKIE

A mianowicie: „Praktycznie żadna ważna dziedzina nie pozostaje nietknięta przez dyscyplinę teologii. Jak nauki o mózgu kwestionują zachodnie pojęcie ego? Jak grecko-rzymskie pojęcie honoru zostało podważone przez nacisk Nowego Testamentu na pokorę? W jaki sposób różnią się starożytne i nowoczesne pojęcia męczeństwa? Jak doktryna Trójcy znajduje wyraz u niektórych wielkich kompozytorów klasycznych? Jaki jest związek czasu z wiecznością? Co mówi mechanika kwantowa o koncepcji boskiej wolności i odwrotnie? Czy wrodzone prawa człowieka mogą być zakorzenione bez ram teistycznych? Jak biblijny pogląd na przebaczenie wpływa na współczesne próby pojednania? To wszystko i dużo więcej jest właściwymi tematami teologii.”

Przykro mi, ale nie potrzebujemy teologii, by odpowiedzieć na te pytania: należą one do kompetencji historii religii, świeckiej filozofii, historii jako takiej, historii muzyki i fizyki. Jeśli chodzi o pytania takie jak „co mówi mechanika kwantowa o koncepcji boskiej wolności?”, odpowiedź brzmi: NIC. Podobnie jest w kwestii wrodzonych praw człowieka, które rzekomo wymagają Boga, na co już dawno temu odpowiedzieli negatywnie świeccy filozofowie. Proszę pamiętać powyższą definicję teologii: jest to badanie Boga i jego natury.

4. TEOLOGIA JEST „INTEGRACYJNA”

„Teologia jest, być może, najbardziej wszechstronnie integracyjną dyscypliną, jaka istnieje. Bada wszystkie ważne rodzaje wiedzy ludzkiej i docieka, jak rzucają one światło na wiarę chrześcijańską oraz jak wiara chrześcijańska może rzucić światło na nią. Biorąc zaś pod uwagę, że ponad dwa miliardy

ludzi dzisiaj identyfikuje się jako chrześcijanie, te próby zintegrowania wiedzy ludzkiej są całkowicie istotne i akademicko solidne. Wiara chrześcijańska jest faktem; jest to zjawisko w realnym świecie – tak jak historia Australii, literatura Szekspira, filozofia Arystotelesa, badania feministyczne, antropologia lub muzykologia.”

Wiara chrześcijańska jest zjawiskiem, podobnie jak każde wyznanie religijne należy do kompetencji historii i socjologii religii, nie zaś teologii. Dickson bardzo starannie splata wszystkie te dziedziny, tak że cokolwiek związanego z badaniem religii jako zjawiska lub ksiązek religijnych i ich pochodzenia staje się “teologią”. Zakładam więc, że książka Dana Dennetta „Breaking the Spell: Religion as a Natural Phenomenon” także jest dziełem teologicznym. Jak również prace wielu biblistów i historyków religii, z których wielu jest ateistami. W świecie Dicksona, ale w niczym innym, ateści mogą być teologami.

W ostatecznym rachunku teologia, jak jest zdefiniowana powyżej – badanie natury i cech Boga i tego jak podobno kontaktuje się z wszechświatem – nie może ujawnić niczego, co jest prawdziwe. Może nam powiedzieć tylko, co teolodzy myślą, że jest prawdziwe, a te poglądy są oczywiście wewnętrznym sprzeczne. Nie ma sposobu rozstrzygnięcia sporów między teologią muzułmańską, teologią hinduską i teologią chrześcijańską, które wszystkie zaprzeczają jedna drugiej.

Krótko mówiąc, teologia jest dyscypliną bezużyteczną – równie bezużyteczną jak Paul Bunyan-ologia. Teolodzy zajmujący się swoim rzemiosłem, które zdefiniowałem, nie przyłożyli się w najmniejszym stopniu do poszerzenia wiedzy ludzkiej. Są bezużytecznymi dodatkami intelektualnymi: równie szczątkowymi w czasach współczesnych jak mięśnie, które poruszają ludzkie uszy, a które nie służą żadnemu celowi, ale zaświadczały o możliwościach nastawiania uszu przez naszych przodków.

Bardzo to smutne, że inteligentni ludzie, a wielu teologów

jest naprawdę inteligentnych, marnują czas na takie zajęcia, a szanowane uniwersytety mają wydziały teologii, które są w znacznej mierze poświęcone wyjaśnianiu i interpretowaniu Boga. Pora jednak na odłożenie na bok naszych dziecięcych mniemań i na badanie dziedzin, które naprawdę są ważne. Także dziedziny, w których niewiele jest obiektywnej „prawdy”, jak sztuka i nauki humanistyczne, są znacznie cenniejsze od teologii, mogą bowiem wnieść piękno w nasze życie i wzbogacić nasze doświadczanie Wszechświata. Teologia nie robi niczego takiego; udaje raczej, że znajduje prawdę. Pomyśl o ile więcej wiedzielibyśmy, gdyby teolodzy zrezygnowali ze swych jałowych spekulacji i zabrali się za naprawdę istotne dziedziny!

Głupotę eseju Dicksona podsumowuje jego ostatnie zdanie: „Innymi słowy, nawet gdyby nie było boga, teologia pozostaje jedną z najbardziej subtelnych i wyrafinowanych prac akademickich na naszej planecie.”

Nie jest to lepsze uzasadnienie teologii, niż gdyby grupa inteligentnych i dobrze wykształconych ludzi, zajmujących się „teologią starożytnej Grecji” próbowała dociec natury Zeusa i jak wchodził on w interakcje ze światem. Albo gdyby szkoła „teologii scjentologicznej” badała naturę Xenu i jej implikacje dla naszego zachowania. Wszyscy widzieliby takie przedsięwzięcia jako dokładnie to, czy są: marnowaniem czasu. Powinniśmy widzieć teologię „Abrahamiczną” jako podobnie bezużyteczne przedsięwzięcie. Żeby sparafrazować Laplace’a, nie mamy potrzeby tej dyscypliny.

Warto zauważyć, że Dickson jest opisany na jego stronie internetowej jako „dyrektor-założyciel Centre for Public Christianity (CPX), niezależnej firmy badawczo-medialnej, która promuje dyskusję o kwestiach społecznych, etycznych i religijnych w życiu współczesnym”. Strona opisuje także „jego pasję – promowania publicznego zrozumienia wiary chrześcijańskiej”. Dickson jest także absolwentem wydziału teologii. Czy jest to więc bezstronna ocena, czy obrona tego, czemu postanowił poświęcić się w życiu? Wyczuwam zawodową

apologetykę.

Autor: Jerry A. Coyne

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Why Evolution Is True](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Jerry A. Coyne – profesor na wydziale ekologii i ewolucji University of Chicago, jego książka „Why Evolution is True” (polskie wydanie: „Ewolucja jest faktem”, Prószyński i Ska, 2009 r.) została przełożona na kilkanaście języków, a przez Richarda Dawkinsa jest oceniana za najlepszą książkę o ewolucji. Jerry Coyne jest specjalistą od specjacji, czyli rozdzielania się gatunków.